

Rekordowe pieczenie barana

Data publikacji: 9.09.2013 16:30

Rekordową liczbę gości odnotowali organizatorzy 62 Pieczenia Barana na Starym Groniu. Na przygotowaną przez Koło Miejskie PTTK w Skoczowie imprezę będącą jednocześnie ogólnopolskim plenerem fotograficznym Klubu Fotograficznego Start przy Oddziale PTTK Beskid Śląski w Cieszynie przyszło 560 osób (dwa lata temu, podczas jubileuszowego, 60 Pieczenia Barana gości było 500). Lejący się z nieba żar nie zniechęcił większości uczestników do przypiekania na ogniskach mięsa i kiełbasy.

□

Oprócz stawy z ogniska, wody z sokiem, kawy i herbaty, pięknych widoków, miłej, rodzinno-turystyczno-piknikowej atmosfery organizatorzy zapewnili dodatkowe atrakcje. Rozegrano konkursy gry na trombicie oraz strzelania z wiatrówki. W obu udział wzięło sporo uczestników, w strzelaniu aż stu. Zwyciężył Piotr Kołatek, 2 miejsce zajął Jan Pollok, 3 natomiast Sebastian Kołatek. W konkursie gry na trąbicie, którego jurorami byli fachowcy, profesorowie ze szkół muzycznych albo osoby, które bardzo dobrze grają na instrumentach dętych, wyniki przedstawiają się następująco: 1. Łukasz Brudny, 2. Andrzej Troszok, 3. Paulina Ziemińska.

Choć na polanie na Starym Groniu nie ma żadnego zaplecza technicznego prezes Koła PTTK w Skoczowie przyznaje, że największą trudnością przy organizacji tak ogromnej imprezy wcale nie jest brak na miejscu wody czy prądu, a skompletowanie załogi, która w czynie społecznym przygotowuje to wszystko. – ***Jest to fantastyczna zabawa, ale też duży obowiązek. Chcemy przygotować wszystko jak najbardziej profesjonalnie jako amatorzy*** – podkreśla Krzysztof Greń, prezes skoczowskiego koła PTTK, który w pieczeniu barana bierze udział od ponad trzydziestu lat, od 2001 roku, odkąd prezesuje kołu. Przy samej obsłudze pracuje około dwudziestu osób, jest jeszcze kilka osób, które przygotowują wszystko logistycznie w Skoczowie. Z transportem potrzeba około trzydziestu rąk do społecznej, bezinteresownej pracy. – ***W sobotę i w niedzielę jest sporo ciężkiej pracy. Trzeba narąbać drewna, wykosić dwumetrowe paprocie, którymi zarośnięte jest dziesięć arów polany. Dziękuję wszystkim, którzy przy tych pracach pomagali, bez których ta impreza nie byłaby możliwa*** – podkreśla Krzysztof Greń.

Impreza zawsze się odbywa. Opuszczono jedynie dwie edycje – jedną w czasie stanu wojennego, drugą z powodu suszy, zakazu palenia ognisk i wstępu do lasu. – ***Ludzie przychodzą niezależnie od pogody. W 2002 roku lało jak z cebra, a mimo tego około setka ludzi przyszła na polanę. Większość z nich zabrała swoje porcje mięsa i zeszła na dół, ale byli też tacy wytrwali, którzy przy jednym wspólnym ognisku w strugach deszczu piekli mięso*** – wspomina Krzysztof Greń.

(indi)

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)